Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA $\frac{15}{27}$ Marca № 25. ROK 1856.

URZĄDZENIA

OBOWIĄZUJĄCE W KRÓLESTWIE PRUSKIÉM CO DO KSIĘGOSUSZU.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 24).

(Kara twierdzy za przekroczenie w razie wyniklej zarazy).

56. Jeżeli ustanowione na ten cel władze wykryją w takim punkcie kraju między bydłem chorobę, którą za zarazę uznają, ulegają z saméj zasady karze twierdzy:

1. Właściciel bydła i pasterze, jako téż wszystkie w miejscu zarazą dotkniętém osoby doglądające bydła, lub dozór nad jaką jego częścią mające, jeśli ukrywały pojawiające się między niém choroby i wypadki śmierci, grzebały tajemnie upadłe bydło, § 61, lub téż zaniedbały odosobnić chore, w myśl obowiązujących przepisów.

   Za utajenie zaś uważa się, jeśli osoby do których to należy, natychmiast, to jest w chwili dostrzeżenia choroby, nie doniosą o tém ustanowionemu dozorcy miejscowemu, a jeśli taki przeznaczony jeszcze nie jest, urzędowi gminnemu, § 42, 43, 44. Zawiadomienie o tém innych osób, za usprawiedliwienie przyjęte nie będzie.
2. Urzędy gminne, które zaniedbują kwarantanny.
3. Ci wszyscy, którzy mając zatrudnienie przy bydle w miejscu zarazą dotkniętém, wydalają się do innych, ościennych miejsc. § 71.
4. Osoby przeprowadzające rogaciznę, owce lub rzeczy zarazę chwytające z miejsca zarażonego do innych okolic, § 24 i 68.
5. Ci wszyscy, którzy ze zdrowych miejsc przenoszą do miejsca zarazą dotkniętego rogaciznę, owce lub rzeczy zarazę chwytające, przeprowadzając je bądź przez pola zdrowego miejsca, bądź przez wyznaczone dla niego osobne pastwiska, lasy i grunta orne, o ile w téj mierze w patencie o pomorze bydła wyraźne nie są przywiedzione wyjątki, § 24 i 68.
6. Ci wszyscy mieszkańcy dotkniętego zarazą obrębu, którzy z bydłem i zarazę chwytającemi rzeczami przekroczą granice kwarantanny, pastwisk, lasów i pól, tudzież obręb odosobniony w koło stajen kwarantanowych i miejsc grzebalnych; wreszcie osoby wołmi do młynów jeżdżące, § 63 i 66.
7. Sprzedający bydło i zarazę chwytające rzeczy, pochodzące z miejsc zarazą dotkniętych. § 68.
8. Ci wszyscy, którzy w razie odosobnienia jakiéj obory pojedyńczéj lub całéj miejscowości, przekroczą obręb kwarantanny z bydłem lub zarazę chwytającemi rzeczami. § 77, 85, 90 i 95.
9. Kto bez pozwolenia Landrata odbywa sekcye padlin w dotkniętém zarazą miejscu. § 60.
10. Ci wszyscy, zwłaszcza zaś czeladź czyściciela, którzy z bydła na zarazę padłego, skórę ściągają, łój wyjmują, zdechlinę lub inne części odkrawają, § 59 i 60.
11. Kto po ustaniu nawet zarazy, ale przed określonym terminem, sprzedaje lub wyprowadza bydło i rzeczy zarazę chwytające. § 127.
12. Kto po ustaniu zarazy sprzedaje lub do innych miejsc wyprowadza obrok, złożony nad stajniami, w których stało chore bydło. § 126.
13. Władze, które w czasie trwania zarazy dozwolą na pielgrzymki do dotkniętego zarazą miejsca, albo też zaniedbają wzbronić ustanowione z dawna pielgrzymki. Ulegają nawet równéj odpowiedzialności samiż pielgrzymujący, jeśli w pierwszym razie bez pozwolenia, w drugim zaś, wbrew zakazowi pielgrzymkę podejmą. § 73.
14. Mieszkańcy zarazą dotkniętego miejsca, którzy przyjmą u siebie ludzi lub bydło z innych okolic, jeśli przyjęcie ich nie było wyraźnie dozwolone w patencie o pomorze bydła, lub téż przez Landrata. § 73.
15. Wszyscy stawiający czynny opór lub ubliżający osobom, ustanowionym do wprowadzenia w wykonanie zarządzonych w patencie o pomorze bydła zakładów, tak w samémże daném miejscu, jak niemniéj i po za jego obrębem. Jeśli jednak przewinienie nastąpiło nierozmyślnie, lecz z zaniedbania, wtedy w miarę winy i wyniklej szkody, może nastąpić kara więzienia lub pieniężna. Przy wymiarze tych ostatnich, normę do obliczenia stanowić ma 5 talarów za ośm dni aresztu. Sędziemu przecież służy prawo, w miarę względów na zamożność winnego, podnieść stopę do 10, a nawet 40 talarów.

(Kary przy innych zaraźliwych chorobach).

57. Przy innych chorobach na bydło, uznanych przez patent za zaraźliwe lub wątpliwe, ulegają uwięzieniu w twierdzy lub domu kary albo téż karze pieniężnéj, według powyższego artykułu:

1. Czeladź czyściciela, wyjmująca z padlin łój i wykrawająca zdechlinę lub inne części, § 135.
2. Czeladź czyściciela, która taczki lub włoki do uprzątania chorego lub padłego bydła używane, bez pozwolenia Landrata na powrót zabiera, lub co gorsza, w innych zdrowych miejscach do uprzątania bydła używa. § 136.

(Więzienie od 3 do 4 tygodni).

58. Na więzienie od 3 do 4 tygodni skazani będą:

1. Właściciele bydła, pasterze i ci wszyscy, którzy z obowiązku około bydła chodzą; również dozorcy bydła, jeśli w czasie gdy nie w daném jeszcze miejscu, ale w obrębie trzechmilowym pojawiła się uznana zaraza, utaili choroby i wypadki śmierci między bydłem wydarzone. § 31. Wypadki utajenia oceniać należy według zasad. § 161. Takiéjże karze ulegają urzęda gminne, nie donoszące Landratowi o wypadku natychmiast, gdy do ich wiedzy dojdzie, lub zaniedbujące odosobnić chore bydło. § 32.

2. Mieszkańcy nawiedzonego przez zarazę miejsca, chociażby nie zatrudnieni przy bydle, jeśli bez świadectw dozorców udają się do innych miejsc, § 24 i 71. Stosownie jednak do okoliczności, kara ta zmniejszoną być może do dni 8, lub zamienioną na karę pieniężną od 5 do 20 talarów.

3. Wszyscy ci, którzy bądź sami bądź z rzeczami za chwytające zarazę uznanemi, bądź z gatunkami bydła w art: 161 wymienionemi, przekroczą linię kwarantannową pojedyńczéj obory lub miejscowości, zarówno osoby z téj miejscowości pochodzące, jak niemniéj zkąd inąd przybyłe, § 24, 77, 85, 90, 95; d léj

4. ci wszyscy, którzy w razie przerwanéj tylko komunikacyi, bądź sami, bądź też z wymienionemi wyżéj rzeczami lub bydłem, udadzą się do miejsca zarazą dotkniętego, albo przejdą przez jego territoryum, lub też odosobnione obręby pól, pastwisk i lasów. § 24 i 70.

5. Poganiacze i handlarze bydła, którzy osłabione w czasie pędzenia sztuki pozostawiają w drodze, nie uprzedzając o tém władzy i urzędu gminnego. Też same osoby, jeśli bez przepisanych świadectw rewizyjnych wcisną się do kraju i do prowincyi. § 21.

6. Kto w miejscu, gdzie zaraza lub inna udzielająca się choroba panuje, bez pozwolenia dozorcy, a gdzie go nie ma, bez wiedzy urzędu gminnego, bydło lub rzeczy zarazę chwytające innym mieszkańcom tego miejsca sprzedaje. § 74.

Daléj ci, którzy mimo wzbronionego na czas panującéj zarazy handlu bydłem, w obrębie trzech milowym, jednakże w tym obrębie bez pozwolenia władzy bydło na swój użytek skupują. § 26.

7. Osoby, które będąc zatrudnione około bydła, między którém pojawiła się zaraza, przyjmują obowiązki przy bydle w innych stajniach lub oborach, dopóki chorobą są dotknięte; w takim razie równéjże odpowiedzialności ulegają osoby obowiązki im te powierzające, § 87.

8. Kto będąc obowiązany, dla wykonania zarządzonych środków zaradczych, udzielić pomoc osobistą, podwodę lub ofiarę pieniężną, okaże się nieposłusznym lub upornym w spełnieniu tych obowiązków, na wezwanie przełożonego lub osób przy zakładzie ustanowionych.

9. Czeladź, która będąc zatrudniona przy chorém bydle, zaniedba oczyścić odzież w przepisany sposób. § 125.

10. Kto w czasie chorób, przez patent za zaraźliwe uznanych, bez pozwolenia Landrata odbywać będzie sekcye padlin. § 134.

11. Wszyscy właściciele bydła i pasterze w miejscu pojawiającéj się zarazy — jak niemniéj osoby dozorujące bydło lub około niego chodzące, jeśli choroby lub wypadki śmierci między niém zaszłe ukryją, bydło tajemnie zagrzebią, odosobnić chore zaniedbają lub wreszcie jeśli bez pozwolenia do nadzoru ustanowionéj władzy wyzdrowiałe bydło między zdrowém pomieszczą. § 130, 131, 132. Jakie zaś czyny za utajenie uważać należy, wskazano już w poprzednim § pod poz. 1.

12. Urzędy gminne, które przez bezpośrednie doniesienie lub w innéj pewnéj drodze powziętą wiadomość o chorobach i wypadkach śmierci bydła, nie odniosą do Landrata.

13. Kto z dotkniętego zarazą miejsca sprzedaje w inną okolicę bydło, obrok lub nawóz — lub też przez granice odosobnionych postwisk, lasów lub pól przeprowadza; wreszcie kto wołmi do młynów zwozi. § 138 i 139.

14. Ktokolwiek ze zdrowych okolic wprowadza bydło do miejsca zarazą dotkniętego. lub przeprowadza je przez pola i pastwisko odosobnione. § 139.

15. Również i ci, którzy po ustaniu zarazy—przed upływem wszakże oznaczonego terminu, sprzedają lub przenoszą w inne miejsca bydło lub też obrok, który leżał nad stajnią, mieszczącą chore bydło. § 140, 149, 126. *(Dokończenie nastąpi.)*

Korrespondencya.

z nad Bzury w dzień Śtéj Kunegundy 1856 r.

(Dalszy ciąg.)

Klęskę niemałą poniósł ostatniemi czasy »Ziemianin« tenże przez śmierć zasłużonego ze wszech miar krajowi Wojciecha Lipskiego z Lewkowa, współredaktora, który głównie—jak mu to w nekrologu sprawiedliwie przyznaje skromny kolega redaktor,— wytrwałością swą osobistą, przez lata ostatnie niemocy czasopisma tego, w wydawnictwie dalszém ono ocalał. I brat onéj ś. pamięci współredaktora Ziemianina, Ignacy Lipski z Ludom, najznakomitszy polski owczarz, z zamiłowaniem, do ostatnich życia chwil, z wytrwaniem oddany téj szczególnéj gałęzi gospodarstwa (bez zaniedbywania atoli i innych), publicznie zyskiwanemi pochwały poza granicami swego kraju o niezmordowaniu w dociekaniach i pracy koło owczarstwa dawszy świadectwo—poprzedził Wojciecha do wieczności o kilka miesięcy. Strata dla całéj ziemi naszéj dwóch braci pod względem krwi, jako i poświęcenia się dla ogółu tak zacnych, winnaby być ogłoszoną przez wszystkie organa polskie; dla tego darujesz Szanowny Redaktorze, troskliwości o wydarcie tych imion zapomnieniu, że je tutaj raz jeszcze z wszelką im od nas przynależną czcią i poszanowaniem a z współczuciem straty dotkliwéj wspomniałem.

Nie zstąpię z téj wyżyny literackiéj, na jaką ani wiem jak się w gadulstwie mém dostałem — prędzéj dopóki ci od razu, kochany Redaktorze, nie wypowiem wręcz: iż mamy żal do ciebie za nieumieszczenie w *Korrespondencie* końca korrespondencyi *Gazety Warszawskiéj* o wystawie powszechnéj paryzkiéj, dotyczącej › *narzędzi rolniczych*. Wszystko w Nr. 14, 17 i 24 *Gazety Warszawskiéj* dotyczyło głównie ziemian, którzy—prawdą a Bogiem powiedziawszy—jako nie fachowe przemysłowce, znudzeni nareszcie tak szczegółowym opisem wszyściuteczkich doskonalejących coraz to więcéj i już doskonałych wymysłów i przemysłów, nie zwrócili może téj uwagi na komunikacyą organu waszego głównego, jakby to było nastąpić musiało, gdyby rzeczy odnoszące się wyłącznie dla zawiadomienia gospodarzy w piśmie dla tychże, li poświęconém zostały umieszczone. Żeby to zatém nie przeszło mimochodem, jakby samochcąc i u mnie się było stało, zamierzyłem podnieść tu niektóre szczegóły nas bliżéj obchodzące, o których dosłowne cytowanie—kiedy mnie nie żal przepisywać—najmocniéj upraszam, jakbądź niby znane być powinny.

Korrespondent *Gazety Warszawskiéj* opisując pługi, których aż 150—a wszystko dokładnych — naliczył, wspomina z chlubą dla siebie i dla kraju naszego o płużycy mazowieckiéj, temi słowy:

»....Tu miejsce przypomnieć, że na pierwszéj wystawie w epoce Ludwika Filipa (1834?) główny zaszczyt z całego popisu przemysłu spotkał prostego parobka (z depart. Vosges, za wynalazek pługa bardzo zręcznego, znanego dotąd pod jego imieniem Grangé. Przystępne dla każdego ulepszenia, prosta budowa narzędzia najwięcéj nas obchodzić powinny. Kiedy porównam te skomplikowane ciężkie instrumenta, często całe z żelaza lub surowca, z mojém wyobrażeniem o płużycy mazowieckiéj, o sosze litewskiéj, albo o radełku żmudzkiém, tracę otuchę, aby wystawy Zachodniéj Europy mogły nas czegokolwiek w tym kierunku nauczyć.«

Czy podzielisz czy nie kochany Redaktorze moje zdanie, ale jawnie wyznam, że Korrespondent wasz o wystawie (szkoda, że nam imiennie nieznajomy dla trafnego a bystrego i oryginalnego najczęściéj zapatrywania się) wszelką wyrzekł w tym względzie słuszność, i bierze mnie ochota dodać: gdy dziś koniecznie upatrujemy doskonałości w obcych narzędziach lub na wzór po za granicami kraju budowanych, — a nie przemyślamy i nie pracujemy, jakoby swoje polepszyć albo udoskonalić, tylko potępiająco one odrzucamy, wychwalając pod niebiosy tamte, poznaką to w mych oczach zupełnego zwątpienia o sobie samych, w siły, zdatność i przydajność do czegoś własnego;

o dla nas, narodu rolniczego od wieki wieków, z wielką być musi ujmą w oczach cudzoziemców.

Podług tejże korrespondencyi, wiele wrażenia narobiło na wystawie narzędzie zwane *rouleau piocheur*, wynalazku pana Guibal de Castres, wystawiające rolę niém uprawianą jakoby skopaną, a dające się zastósować, przez zmianę kół żelaznych, ponasadzanych zębami zakrzywionemi do oczyszczenia, pielenia buraków kukurydzy i t. p.

O żniwiarkach—które i nas bardzo interesują, rozpisuje się referent z wystawy paryzkiéj najobszerniéj z wszystkich narzędzi rolniczych—ale uprzedza trafnie:

»—Pomysł żniwiarek odbywa ciężki połóg. Na rozmaitych punktach globu, w dwóch a może w trzech częściach świata, kraju naszego naturalnie nie wyłączając, wykluwał się ten wynalazek i dziś jeszcze, pomimo że stanął na nogach na drugiéj półkuli, pomimo że coraz foremniejszym, coraz składniejszym się oku przedstawia i z ludźmi zaprzyjaźnia, jeszcze rodzi wątpliwości: czy w téj postaci wyrośnie rzeczywiście na męża o atletycznych barkach, czy zwłaszcza w naszéj strefie społecznéj żyć już może; czy nie jest raczéj poronionym płodem względem ogólnych usług, jakie go czekają. Pomijając przyszłość, weźmy na uwagę teraźniejszość, tak, jak ją reprezentują sześć czy dziewięć machin expozycyi paryzkiéj... te które były popychane z tyłu, nie śmiały puszczać się w zawody i ustąpiły z placu, tak, że tak zwana propulsya z tyłu kompletnie się nie udała. Z tych które wykonywają zadanie z boku zaprzęgu

najpierwsze miejsce należy się machinie amerykańskiéj Mac Cornicka z Chicago; nie dla tego aby zaspakajała wszystkie życzenia, ale dla tego, że już wysłużyła sobie wziętość w Ameryce; bo jéj obecnie 2000 sztuk sprzedaje rocznie wynalazca, i że jest najstarszą co do pomysłu; potrzebuje zaprzęgu 4ch koni.

Drugą jest p. Manny (z Rockfort Juinois) także z Ameryki, mająca służyć do zbioru siana i zboża; kosi ona lub żnie (?) 5 hektarów *) w 2ch godzinach. Zastępuje więc pracę 15 ludzi; wymaga 2 koni na dzień. Kosztuje w Paryżu 800 franków. Waży 450 kilogramów. Deska jéj z ostrém narzędziem dowolnie opuszczać i podnosić się daje i bardzo szybko, w 1éj minucie, zastosować ją można do sianokosu. Na stolnicy tylko trzeba umieścić człowieka z grabiami, któren podobno zagarniać garści podołać nie może i machina dla tego ma się zatykać. Żniwiarka taka zawita w r. b. w okolice Kujaw (ale tutejszych czy Poznańskich—niewiadomo); zbudowana w fabryce narzędzi rolniczych p. Laurent w Paryżu.

Trzecią z główniejszych żniwiarek opisuje sprawozdawca wystawy paryzkiéj machinę p. Wright czy Moody, zaopatrzoną w system Atkinsa automatowy. Wszystko się odbywa w niéj jak w naturze: są części reprezentujące ręce, zgarniają mechanicznie garści—ale jest straszliwie skomplikowaną.

Daléj wspominane są jeszcze francuzkiego pomysłu żniwiarki jak p. Cournier, z fabryki znanéj Croskill, z przyrządem głównym z boku zaprzęgu. Na oko bardzo mizernie się przedstawia przy wynalazku Manny, ale ma ten przymiot znamienity, że jest nadzwyczaj lekką i jeden koń starczy do pociągu. Druga p. Mazière ma żnąć na dwie strony (?), gdy amerykańskie odbywają robotę na przestrzeni kwadratowéj, lub w koło zajmując i obchodząc coraz bliżéj lub głębiéj do środka.

Doświadczenia w Trapes okazały, iż wada wspólna wszystkim tym żniwiarkom ma leżeć w złém składaniu garści, niektórych w częstém zatykaniu się i t. p. Najmniéj one jednak powodzenia miały w zbiorze siana. Noże machin niezastępują troskliwości kosiarza, u którego co chwila osełka w robocie i tym tylko trybem zajmuje jak brzytwą drobne trawki. Z machiną jest oszczędność czasu, ale strata paszy, i do łąk sztucznych—jak mówią—przystępować z nią nie wiele się opłaci!

Wyciągam naumyślnie z onego opisu tyle o żniwiarkach, tak i nam dla coraz to więcéj szerzącego się braku rąk potrzebnych aby przekonać, iż to co u nas od tak dawna przestaje ciągle pium desiderium—gdzieindziéj naprawdę w różnorodne machiny się rozwija;—i lubo dziś te jeszcze nie są doprowadzonemi do zupełnéj dokładności, aby ze wszystkiém zadawalniały gospodarzy, przecież doskonaleją coraz więcéj i bez wątpienia wyrobią się niezadługo na wcale praktyczne. W dodatkach do gazet zagranicznych czytamy także co moment, pomiędzy inseratami, doniesienia o wynalezionych lub poprawionych żniwiarkach i innych ulepszonych i ulepszających się

(*Dokończenie nastąpi.*)

*) Hektar równy=1,78 morga, frank=26 k. sr. kilogram 2-fun. 14 łut.

Ogłoszenie.

W powiecie Krasnostawskim, guberni Lubelskiéj, we wsi Depułtycze Rządowe, znajduje się znaczny zapas dobrze zebranéj zeszłorocznéj KONICZYNY Czerwonéj, po cenie umiarkowanéj. — Bliższa informacya w miejscu powyżéj wymienioném lub też w fabryce Evans Lilpop et Comp. przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr. 1766.— Szwajcar wskaże.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wełna.— *Wrocław, 20 Marca.* Jakkolwiek w dniu tym wybór po składach szczuplejszym był znacznie, zawsze kupcy dobijali się o kupno, i znowu wciąga upłynionego tygodnia sprzedano przeszło 1000 cetn. wełny. Wszelkiego gatunku wełny były tym razem poszukiwane i płacono: za Szląskie jednostrzyżne od 95 do 107 tal. centn. za Poznańskie 90 tal. za Polskie 82 tal. za Rossyjskie od 65 do 74 tal. Za prane fabrycznie 95 tal. Za takież Odeskie 88 tal. Za cienkie wełny ze skór 80 do 85 tal. Dowieziono zaś około 400 centn. Umowy na przyszłą strzyżę z wielką zawierają skrzętnością i wiele zamówiono na rachunek zagranicy.

Paryż, 19 Marca. Cena wełny ciągle się utrzymuje na wysokiéj stopie. Z pierwszéj i drugiéj ręki wszystko zbywa się łatwo. Fabrykacya ożywiła się bardzo a nadzieja rychłego pokoju dziś już wszystkim obrotom wielki nadała popęd.

Wiedeń, 17 Marca. Pokup na wełnę dobrą, ciągle jest ożywiony i ceny wysokie utrzymują się. Zeszłego tygodnia sprzedano znowu około 400 centn. średniéj jednostrzyżnéj wełny, po cenie od 128 do 160 złr. sr. różnym fabrykantom.

Koniczyna.— Wrocław, 20 Marca. Na nasienie czerwonéj koniczyny, pomimo szczupłego dowozu, pokup był niewielki, i to tylko na celne nasienia. Biała lepiéj odchodziła, ale dla braku dostawców obrot nią był nie wielki. Notujemy: celną białą po $26\frac{1}{2}$ do $27\frac{1}{2}$ tal. dobrą po $24^1/_8$ do $25\frac{1}{2}$, średnią po 20 do 23 tal. poślednią $15\frac{1}{2}$ do 19 tal. centnar. Najpiękniejszą czerwoną po 22 talary dobrą po $19^3/_4$ do $20^1/_6$ tal. średnią 18 do $18^5/_6$ tal. poślednią po 14 do $17\frac{1}{2}$ tal. cent.— Olejne nasiona bez pokupu.— Rzep zimowy po 100 do 130 srgr. szefel (rsr. 9 korzec); letni rzepak po 90 do 105 srgr. szefel.

Gdańsk, 20 Marca. Poprawa targów zbożowych w upłynionym tygodniu na wszystkich Europejskich placach stanowczy przybrała charakter. Chwilowy popłoch przeminął i ceny prawie do najwyższych dawnych wróciły notowań. Wśród obecnéj drożyzny fluktuacye są nieuchronne, a każda ważniejsza okoliczność w stosunkach zewnętrznych, zapala ducha spekulacyi, lub też wywołuje niczém nie usprawiedliwione odrętwienie.

Na targach londyńskich płacono pszenicę 3 do 4 szyl. wyżéj na kwarterze. Obrot interesów był znaczny i chętnie wchodzono w tranzakcye.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	3256	3974	5650	577	—	22890
z zagranicy	8712	—	16847	14	8483	100

Na targach szkockich, irlandzkich i prowincyonalnych takąż samą jak w Londynie notowano poprawę. Głównie rozchodziły się

skargi, że na lekkich gruntach pszenica bardzo źle stoi, a w wielu miejscach zasiewy ucierpiały przez robactwo.

We Francyi i Belgii podniesienie się cen było gwałtowniejsze jak w Anglii, a ruch nie przez spekulacyę lecz przez potrzeby konsumcyi został wywołany.

W Holandyi, Hamburgu i innych portowych placach, handel się ożywił; a trzymający zboże nawet po cenach wyższych niechętnie sprzedawali.

Na naszéj giełdzie nie było tranzakcyj, bo nie mamy pszenicy pięknéj, wystawionéj na sprzedaż. Małe partyjki spichrzowe lub z dowozów lądowych, odchodziły na potrzeby piekarzy po cenach wyższych, lecz nie regularnych, bo gatunek i kondycya ziarna zwykle słabego, chorowitego, cen stałych uformować nie dozwoliły.

Żyto 30 do 40 guld. płacono wyżéj na łaszcie i można przyjąć cenę normalną 600 guld. za 60 szefli berlińskich z wagą 120 funtów holenderskich.

Czas mamy bardzo piękny, suchy z mocnemi przymrozkami w nocy.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 203½, Amsterdam 103, Hamburg $45^1/_8$.

Alexander Makowski et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1148; pszenicy czetwerti 2746; jęczmienia czetwerti 969; owsa czetwerti 2764; grochu czetw. 269; gryki czetwerti 327; kaszy jęczmiennéj czetwierti 229; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwiert. — kartofli czetwierti 445; siana pudów 27725; słomy pudów 10935.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 16 Marca do 22 Marca 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	12	67		
Pszenicy ditto	15	93		
Grochu polnego	13	9		
» cukrowego	—	—		
» fasoli . .	14	51		
Gryki	8	61		
Jęczmienia . . .	9	77		
Owsa	6	3		
Mąki psz. prze. p.	3	—		
ordyn. pud	2	27½		
żytnéj pytlowéj	1	79		
żytnéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	2	10		
Kaszy jaglanéj	19	93		
» grycz. zw.	15	49		
» drobnéj	26	57		
» jęcz. perło.	24	60		
» » ordyn.	12	79		
Słomy fura zw.	2	25	3	75

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Słomy pud . .	—	20	—	—
Siana fura 1 k.	2	70	5	—
» » 2 k.	5	—	9	—
Siana pud . .	—	30	—	—
Drzewa sos. sąż.	7	44	—	—
Wół dobry . .	41	—	71	—
» średni	37	—	40	—
» lichy	19	—	36	—
Cielę	3	39	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	20	—	29	—
» średni	18	—	19	—
» lichy	13	—	17	—
Masła pud . .	8	70	—	—
Słoniny » . . .	7	—	—	—
Kartofli czetw.	4	67	—	—
Okowity wia. *)	4	97	—	—
Szumówki »	2	99	—	—

*) *Okowita* podług próbierza stumiarowego, ma trzymać 78°— czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną, *Szumówka* ma trzymać podług próbierza stumiarowego $46^3/_4$° czyli 6-tą próbę Magiera.

Sprowadzono w dniu 21 Marca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 317; z różnych miejsc Królestwa 117; ogółem wołów sztuk 433, wieprzy 468; cieląt 1000; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 361; na prowincyę wołów sztuk 28; na liwerunek sztuk 26; remanent 18; wieprzy 468.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 (26 Marca) 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	95	85	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	95	70	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	147	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	57	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	78	30	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	60	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		—	—	5	31½
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		84	71	84	55
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup.		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	92	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		99	22	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. $15^2/_3$
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. 2 kop. $27^7/_9$

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 22 Marca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$94^3/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	105	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	$81^3/_4$	81½
» Listy Zastawne nowe	92½	—
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	91	—
» B. 200 »	—	20

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie d. 14 (26 Marca) 1856 r.— Starszy Cenzor, Sekretarz Kollegijalny T. Hertz.